



# Umysł szalony czy obcy?

*Fahrenheit Crew*



Anna Kańtoch

*Czarne*

Wydawca: Powergraph 2012

Stron: 265

Cena: 34,00 zł

W monografii „Fantastyka i futurologia” Stanisław Lem poruszył kazus opowiadania „Yellow Pill” jako tekstu prawie doskonale dwupłaszczyznowego – w zależności od nastawienia, pewne opisywane tam wydarzenia mogły być traktowane przez czytelnika z pełną dowolnością: albo jako rzeczywistość, albo jako iluzja. Przyznaję, że skonstruowanie opowieści tego rodzaju, i to tak, by pozostała spójna, jest sztuką nie lada. Udało się to Annie Kańtoch w powieści „Czarne”.

Bohaterka jest osobą, nazwijmy rzecz ogólnie, pogubioną psychicznie. Od dziesięcioleci leczy się u specjalistów, lecz rozliczne terapie nie przynoszą efektów. Wciąż powraca myślą do osobliwych wydarzeń, jakie były jej udziałem podczas wakacji, kiedy skończyła czternaście lat. To, co wówczas nastąpiło, stało się powodem jej – jak można to nazwać – inności. Poczucia obcości w świecie.

Owa inność i obcość są właśnie tymi elementami, które można traktować jak część rzeczywistości bądź ułudę, płody chorego umysłu. Wszystko da się wytłumaczyć racjonalnie: i bliźniacze podobieństwo bohaterki do muzy ojca, pięknej aktorki, i sarnę z dwoma sercami, i „ogon” przyszłości ciągnący się za samochodem starszego brata, i osobliwą podróż w przeszłość młodszego. Mało to kobiet jest do siebie podobnych? Zdarzają się przecież zwierzęta (a także ludzie) o dodatkowych organach wewnętrznych, nie potrzeba do tego ni mistyki, ni cudu. Nafaszerowana lekarskimi kobietami, żyjąca w świecie własnych urojeń, może zobaczyć nie tylko piórówek, lecz także smoki, gryfy i anioły. Młodszy brat zamyka się w minionym czasie, żyje w świecie swojego dzieciństwa? No cóż, autyzm niejedno ma imię, można mu współczuć, ale żeby od razu uważać to za rzecz nie z tego świata? Opowieści chłopów o tym, co wydarzyło się w roku powstania? Panie dziejku, kto by tam wierzył w legendy i zabobony?

Książkę Anny Kańtoch można odczytać na dwa sposoby: jako studium szaleństwa kobiety i jako wizję naszego świata przenikającego... właściwie co? Inny wymiar? Inne uniwersum? O przybyszach - kimkolwiek są, obcymi bytami czy wytworami chorej wyobraźni - wiemy niewiele, są ulotni, enigmatyczni. I tacy właśnie powinni być. Gdyby wychowany pośród wilków Mowgli nigdy nie zetknął się z plemieniem człowieczym, nie umiałby nazwać po imieniu ludzkich uczuć: poczucia piękna, miłości lub poświęcenia. A Oni? Oni nie wiedzą nic, żyją wśród nas, chcieliby tylko wejść człowiekowi pod skórę. Co to znaczy? Oni nie wiedzą, my możemy się jedynie domyślać.

Cenię autorów, którym chce się poświęcić czas na dopracowanie dzieła. Anna Kańtoch chce i potrafi. Piękny, elegancki, metaforyczny język; takim właśnie mogłaby się posługiwać dobrze wychowana panna wywodząca się z przedwojennej inteligencji. Wątek homoerotyczny nie razi - kto wie, może właśnie podobne uczucie jest u Nich normalne? Spokojne, pełne zadumy tempo narracji. I ciekawe refleksje, bardzo ludzkie, choć nie do końca. Bo kto wie, kim/czym naprawdę jest nasza bohaterka?

Książka bez wątpienia warta przeczytania. Ale nie na chybcika, podczas podróży w dusznym wagonie kolejowym, ale powoli, spokojnie, na tarasie z widokiem na rzekę lub las. Ze stojącą nieopodal filiżanką świeżo zaparzonej herbaty, ustawioną na białej serwetce. Bo są książki do połykania i są do smakowania. Ta akurat jest do smakowania.

Smacznego zatem.

*Kazimierz Kozłowski*